



WIELCY LUDZIE KOŚCIOŁA

Krzysztof Rafał Prokop

ADAM NARUSZEWICZ

Wydawnictwo WAM
Kraków 2010

© Wydawnictwo WAM, 2010

Redakcja
Anna Papierz

Projekt okładki
Jadwiga Mączka

ISBN 978-83-7505-302-9

NIHIL OBSTAT. Przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego
ks. Wojciech Ziółek SJ, prowincjał, Kraków, 17 marca 2009 r., l.dz. 88/2009.

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-256 • faks 12 43 03 210
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

Zapraszamy do naszej
KSIĘGARNI INTERNETOWEJ
<http://WydawnictwoWAM.pl>
tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447
faks 12 62 93 261

Drukarnia Wydawnictwa WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

wydawnictwowam.pl

Spis treści

Wstęp	7
Z Polesia na dwór monarszy	19
Biskup i mąż stanu	53
Poeta, pisarz, uczony	77
Wybór literatury	95

Wstęp

Poostać Adama Naruszewicza uderza prawdziwą wielkością. Jako jeden z najznakomitszych przedstawicieli swojego społeczeństwa, położył on wielkie zasługi dla dobra ogólnego. Był poetą, jak mało takich poetów za czasów Stanisława Augusta, był literatem rozgłosnej sławy, był obywatelem, biskupem, członkiem najwyższych magistratur w kraju, a prócz tych wszystkich tytułów do pamięci naszej był jeszcze historykiem narodu – pierwszym historykiem godnym tego miana, pierwszym do dzisiaj krytycznym badaczem dziejów” – pisał przed półtora wiekiem znany podówczas polihistor warszawski Julian Bartoszewicz, a inny spośród XIX-wiecznych autorów, Józef Pruszkowski, nie zawahał się nazwać bohatera tej publikacji „najwybitniejszą postacią z czasów stanisławowskich”. Dziś raczej mało kto miałby

odwagę przydać Naruszewiczowi tak zaszczytne miano (choć opinia, że był jednym z najbardziej zasłużonych pośród naszych luminarzy oświeceniowych, powtarzana jest na kartach wielu prac – również najświeższej daty), co jednak w niczym nie zmienia faktu, że mowa o kimś, dla kogo zapewne nigdy nie zabraknie miejsca na kartach podręczników rodzimej historii tudzież dziejów literatury polskiej. Choć przyszedł na świat przed 275 laty, jego nazwisko niezmiennie jest obecne w zbiorowej pamięci społeczeństwa, jakkolwiek z drugiej strony chodzi niewątpliwie o postać, która poza granicami swego kraju pozostaje niemal nieznana. Skądinąd jednak mało który z Polaków zdołał zapewnić sobie trwałe miejsce na kartach historii powszechnej, pośród zaś tych nielicznych są postacie, do których przyznają się również inne nacje (jak chociażby w przypadku Mikołaja Kopernika czy Fryderyka Chopina). Sam Naruszewicz mienił się zresztą być Litwinem, do którego to określenia nie należy wszakże przykładać dzisiejszej miary, obcej człowiekowi tamtej epoki, a nawet i ludziom z czasów mniej odległych, skoro za Litwina uważał się również Józef Piłsudski. Tak też biskup-poeta języka litewskiego nie znał, cała zaś

jego twórczość literacka stanowi ważny rozdział w dziejach literatury polskiej. Jak zauważa Julian Platt, „ksiądz Adam Naruszewicz określany był przez dworskich panegirystów lat siedemdziesiątych XVIII w. mianem *polski Wergili* lub *polski Horacy*, [a jego] wiersze – w odróżnieniu od bliższej francuskiemu klasycyzmowi poezji Ignacego Krasickiego – nawiązywały do tradycji staropolskiej. Niedoceniany przez pokolenie następne, postponowany za panegiryzm przez romantyków, doczekał się rehabilitacji dopiero od późniejszych historyków literatury”.

Dziwić może, że do dziś dnia Adam Naruszewicz nie ma obszernej biografii naukowej, choć bynajmniej nie oznacza to, że w ciągu owych już przeszło dwóch wieków, jakie minęły od jego śmierci, mało o nim pisano. Bibliografia publikacji jemu poświęconych jawi się wcale obfitą, a przede wszystkim stale narasta – zwłaszcza przy okazji „okragłych” rocznic, jak niedawne dwustulecie śmierci biskupa-poety (1996). Można nie wątpić, że prędzej czy później powstanie monografia jego życia i dorobku, mamy bowiem do czynienia z osobą o ciekawym i władnym przykuć uwagę czytelnika życiorysie z jednej strony, z drugiej zaś niezwykle twórczą

i zapisaną poprzez swą działalność na licznych płaszczyznach dorobku cywilizacyjnego narodu, który reprezentował.

Poeta i pisarz, redaktor i uczony, mąż stanu i patriota – to tylko niektóre z „haseł wywoławczych”, jakie przychodzą na myśl w związku z postacią, o której traktuje niniejsza publikacja. Choć stan duchowny obrał w wieku lat piętnastu, a w gronie episkopatu znalazł się w 42 roku życia, jako hierarcha Kościoła Adam Naruszewicz stosunkowo mało jest znany potomnym. Większość postrzega go jako wierszopisa, uczestnika słynnych obiadów czwartkowych, wreszcie autora *Historii narodu polskiego*, co zbytnio jednak nie powinno zdumiewać, właśnie bowiem na polu kultury i nauki posiada on najznacześniejsze dokonania, gdy tymczasem pośród biskupów czy ministrów (był bowiem również referendarzem Wielkiego Księstwa Litewskiego) z czasów stanisławowskich można wskazać osoby bardziej od niego zasłużone w sferze życia kościelnego i politycznego, a w każdym razie mogące się pochwalić bardziej spektakularnymi rezultatami swych poczynąń w owym zakresie. Tymczasem Naruszewicz „rasowym” politykiem nie był, a i jego droga do godności biskupiej wydaje się

cokolwiek osobliwą (żeby nie rzec, iż w gronie episkopatu znalazł się do pewnego stopnia przez przypadek, choć wcześniej niewiele zdawało się wskazywać na prawdopodobieństwo potoczenia się losów życiowych tego duchownego takim właśnie torem). Obszary aktywności, w których rzeczywiście czuł się dobrze tudzież po których kroczył w sposób odważny, to wprawdzie poezja oraz dydaktyka, później zaś praca naukowa. Miał przy tym świadomość, do której dochodzi się dopiero z czasem (albo też nie dochodzi w ogóle), że rozwój intelektualny człowieka, jako jednostki, polega nie tyle na powiększaniu przyswojonego sobie i zapamiętanego zasobu wiedzy, lecz na budowaniu i następnie nieustannym pogłębianiu umiejętności samodzielnego, krytycznego myślenia, a poprzez to na zdolności dociekania prawdy. Choć w późniejszych latach w coraz większym stopniu wyobcowany, nad towarzystwo przedkładający księgi i zawarte w nich mądrości, przez długi czas był niemniej zapalonym dydaktykiem, z energią trującym się około formacji intelektualnej i przede wszystkim kształtowania osobowości ludzi – nie tylko młodych.

Z Polesia na dwór monarszy

Naruszewiczowie herbu Wadwicz zaliczali się przez znaczny okres dziejów Rzeczypospolitej Obojga Narodów do zamożnej szlachty litewskiej, wywodzącej się z dawnego bojarstwa. W XVIII w. ród ten miał już wszakże za sobą czasy świetności, które w jego przypadku dobiegły końca wraz ze śmiercią w czerwcu 1668 r. podkanclerzego Wielkiego Księstwa Litewskiego Aleksandra Krzysztofa Naruszewicza (ojciec i dziad piastowali urząd podskarbiego wielkiego litewskiego, gdy z kolei brat Stanisław, ożeniony z Anną Sapieżanką, doszedł do godności referendarza Wielkiego Księstwa Litewskiego). W momencie przyjścia na świat Adama „rodzina Naruszewiczów już od szeregu pokoleń utraciła dawne znaczenie i koligacje, spadając do kon-

dycji średniej szlachty, piastującej powiatowe urzędy i licznie zasilającej szeregi duchowieństwa” (J. Platt). Tak też ojciec późniejszego biskupa, Jerzy, sprawował urząd łowczego pińskiego, który po latach przypadł w udziale również jednemu z jego synów – Leopoldowi. Ów ostatni był przyrodnim bratem Adama, jako że ich rodzic żenił się dwukrotnie i z obu małżonek doczekał się potomstwa. Pierwszą żoną Jerzego Naruszewicza była Paulina z Abramowiczów, która urodziła mu dwóch synów – starszego, o którym mowa w tej książce, i młodszego Stanisława, oraz trzy córki: Barbarę, Mariannę oraz Ludwikę, zmarła zaś już w roku 1739; natomiast drugą – Elżbieta z Narbuttów, która wydała na świat Leopolda i Helenę. Urodzony 20 X 1733 r. Adam nie mógł zatem zbyt dobrze pamiętać matki, co się tyczy natomiast ojca, to również i jego utracił stosunkowo wcześniej, mianowicie gdy liczył sobie 19 lat.

Miejscem narodzin późniejszego męża stanu oraz poety był zaścianek Pińszczyzna koło Łahiszyna *vel* Łohiszyna na Polesiu (dziś w granicach Białorusi) i w łahiszyńskim kościele parafialnym został on ochrzczony 24 X 1733 r. przez jezuitę Ignacego Chlewińskiego (niegdysiej-

szego profesora retoryki i poetyki w szkołach jezuickich w Słonimiu), otrzymując wówczas imiona Adam Tadeusz (później jako drugie używał imię Stanisław). O jego latach dziecięcych i wczesnej młodości prawie nic nie wiadomo, co zresztą w przypadku większości postaci z tamtej epoki stanowi coś w zupełności zwyczajnego. Jak zauważa jeden z biografów Naruszewicza, „wcześnie osierocony, pozbawiony miłości macierzyńskiej, przeżył dzieciństwo w biedzie i niedostatku. Odbiło się to potem na jego losach i charakterze. Potomek podupadłej rodziny, musiał nieraz buntować się wobec trudności, jakich nie szczędziło mu życie. Potrafił jednak pokonać wszystkie przeszkody, będąc indywidualnością naprawdę wybitną. Jego inteligencja, erudycja, poczucie humoru, talenty sprawiły, że w przyszłości miał stać się osobą wyjątkowo interesującą, otoczoną szacunkiem i protekcją samego króla” (W. Zarzycki).

Początkowe nauki przyszły biskup pobierał w domu rodzinnym, z którego wyniósł pierwociny formacji intelektualnej. „Dziecinne lata spędził u boku rodziny na Polesiu, [gdzie] rozwinęły się w nim żywo zdolności wrodzone, a serce pozostało tkliwe na wrażenia” (J. Bar-

toszewicz). Po tym wstępnym etapie edukacji Adam Naruszewicz został wysłany latem 1745 r. dla dalszego kształcenia do kolegium jezuickiego w Pińsku, gdzie zamieszkał w konwiktzie przeznaczonym dla synów niezamożnej szlachty, zaś zetknięcie się tamże z duchowymi synami św. Ignacego Loyoli miało okazać się przełomowe dla jego dalszych losów. Po ukończeniu w rzeczonej placówce edukacyjnej kursu retoryki, w wieku niespełna piętnastu lat wstąpił do Towarzystwa Jezusowego, co formalnie dokonało się w dniu 14 VIII 1748 r. w Wilnie – stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego. Tym samym już wtenczas był on zdecydowany na obranie stanu duchownego i poświęcenie się służbie Bożej, z czym też wiązało się przyjęcie w dniu 13 I 1749 r. z rąk sufragana wileńskiego, biskupa Antoniego Józefa Żółkowskiego, tonsury i święceń niższych. Jako jezuicki kleryk podjął wkrótce studia filozoficzne w Akademii Wileńskiej, przypadające na lata 1748-1751, już w roku 1749 rozpoczynając twórczość poetycką, z której niebawem miał zasłynąć.

Tak wczesne pierwociny działalności pisarskiej dowodzą samorodnego talentu Adama Naruszewicza, co też znajduje potwierdzenie

w jego spuściźnie z późniejszego okresu. Wiadomo wszakże, iż same zdolności wrodzone na niewiele się zdadzą, jeśli nie idą w parze z pracowitością oraz wytrwałością w dążeniu do wytkniętego celu tudzież umiejętnością radzenia sobie z przeciwnościami losu, których ludziom nieprzeciętnym – a może im w szczególności – życie (czy raczej bliźni, powodowani zawiścią lub zwykłą głupotą) nie zwykło szczędzić. Do tego rodzaju zmagania z twardą i nieraz bolesną rzeczywistością, w jakiej przyszło mu podążać drogą realizacji swego powołania, i zarazem nie poddawania się przeciwnościom, A. Naruszewicz został zahartowany już we wczesnych latach młodości. Rychła utrata matki, a w jakiś czas potem także ojca, stanowiła najbardziej odczuwalny dla kształtującej się dopiero psychiki cios, wszakże nie jedyny. Jak o okresie nauki późniejszego biskupa w jezuickim kolegium pisze jeden z jego biografów, „łatwo sobie wyobrazić, ile [ten] młody, ubogi chłopiec musiał wycierpieć od swoich towarzyszy, wśród których byli synowie zamożnej szlachty litewskiej, nadęci powagą godności ojców i blaskiem ich nazwisk. Ile musiał znieść wówczas upokorzeń z ich strony, walcząc stale z tarapatami material-

nymi, wszystkim tym, co spada na młodzieńca i wtrąca go w zmartwienia oraz kłopoty. Zróżnicowanie społeczne wśród wychowanków kolegium nasunęło mu wówczas refleksję, że prawo do wyższości i wyróżnienia w społeczeństwie winno być zasługą osobistą każdej jednostki, a nie tylko wynikiem urodzenia. Stosownie do tego młody Naruszewicz od pierwszych chwil przejawiał zapał do nauki, [zaś] z not wiadomo, że należał do wzorowych uczniów. [Przy tym] młody Adam był niezgrabnym, wyrośniętym przedwcześnie, przysadzistym chłopcem o dużej głowie, wciśniętej między ramiona, ze śladami przebytej ospy. Potrafił rysować dowcipne karykatury, a w szachach mógł zmierzyć się z największym mistrzem” (W. Zarzycki).